№ 289 Warszawa, Niedziela 19/31 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Wszystkich ŚWIĘTYCH.
Wschód słońca o g. 6 m. 56.—Zach. o g. 4 m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciep. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, 9 (21) października.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, wydane w Warszawie 19 września (1 października), kuratorem szpitalu Sawicz w Wilnie mianowany naczelnik kancellarji Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał gubernatora, radca stanu *de Roberti*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków. W Pskowie, 21 września, Wileński gubernjalny strapczy spraw kryminalnych, assessor kollegjalny *Paszkiewicz*, mianowany towarzyszem prezesa izby cywilnéj Wileńskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, raczył Najmiłościwiéj udzielić przebaczenie, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. przybyłemu potajemnie z Francji do Warszawy wychodcy Polskiemu, rodem z gub. Mińskiéj Antoniemu *Janowiczowi*, z dozwoleniem osiedlenia się w Królestwie Polskiem.

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

(Ciąg dalszy)

III. Wydział sprawiedliwości.

We wszystkich sądach cywilnych Królestwa pozostało na rok 1856 nie załatwionych: spraw 387, czynności hypotecznych 220, ekonomicznych 468, mass upadłości 25, razem 1,103, czyli o 19 spraw więcéj jak te które pozostawały na r. 1855.

Na skutek jednakże objaśnienia danego przez Kommissję sprawiedliwości, spraw tych nie należy uważać za zaległe, albowiem rozpoczęte zostały po większéj części w końcu roku, znajdowały się w instrukcji i stosownie do praw wymagały niejakiego czasu na przygotowanie ich i pewnych terminów dla odsądzenia.

Sprawy rozwodowe. W sądach duchownych Rzymsko-Katolickich było takich spraw: w 1éj instancji 86, z tych załatwiono: przez unieważnienie małżeństwa 6, a przez usunięcie skarg 11; pozostało do załatwienia 21, nie załatwiono z powodu niestawania stron 2.

Z liczby 46 spraw w przedmiocie separacji, załatwiono przez uznanie separacji: na czas nieograniczony 11, a na czas ograniczony 3; nie załatwiono z powodu niestawania stron 8, pozostało do załatwienia 24.

Z tych spraw 8 toczyło się na skargę mężów, a 38 na skargę żon.

W 2giéj instancji spraw rozwodowych było 12; z tych załatwiono przez rozwód 8, a przez odrzucenie skarg 2; pozostało do załatwienia 2.

W téj liczbie było spraw: na skutek przełożenia prokuratora 2, na skutek skarg mężów 3, i skarg żon 7.

W 1855 r. w 2giéj instancji nie było żadnych spraw o separację.

W porównaniu 1854 rokiem, w 1éj istancji w 1855 r. było do załatwienia: spraw rozwodowych o 14 więcéj, a spraw o separację o 3 mniéj.

W 2giéj instancji spraw rozwodowych o jedną więcéj; rozwiązano małżeństw: w 1éj instancji o 6 mniéj, a w 2giéj o 4 więcéj.

W konsystorzu Ewangelicko-Augsburgskim było spraw rozwodowych 23; unieważniono małżeństw 10; odrzucono skarg 2; pozostało do załatwienia spraw 11. *(d. c. n.)*

— Dnia wczorajszego o godzinie dziesiątéj z rana w pałacu Łazienkowskim, powstał pożar, skutkiem którego zgorzał cały dach miedzią kryty, oraz uszkodzony został w części sufit na piętrze. Dalsze szerzenie się ognia energicznem działaniem wstrzymane zostało. Wszystkie ruchomości, a szczególnie przedmioty sztuki kosztowności, zabytki starożytne, freski i t. d., zostały bez najmniejszego uszkodzenia uratowane. Przyczynę pożaru służba miejscowa przypisuje zatleniu się belki wpuszczonéj w mur kominowy.

— Nakładem H. Natansona wyszedł: *Krótki rys anatomji ciała ludzkiego*, skreślił Dr Ludwik Natanson.

— Żupański w Poznaniu wydał jak wiemy trzy tomy pism Kajetana Koźmiana. Pierwszy zawiera poemat *Stefan Czarniecki*, a dwa drugie *Pamiętniki* od roku 1780—1815, w których autor maluje obraz Xięztwa Warszawskiego.

— Od czasu do czasu spostrzegamy że prassa zagraniczna ze współczuciem, opartem na sprawiedliwém uznaniu, odzywa się o Wystawie nieustającéj sztuk pięknych, założonéj w Warszawie przez pp. J. Zmyoski i T. Tabachi. Nie wchodząc teraz w rozbiór kwestji dotyczących sztuki w ogólności, i zachowując zupełną bezstronność co do osób, sądzimy jednakże że prosta sprawiedliwość czyni nam obowiązek zwrócić uwagę publiczności na przedsiewzięcie, które choćby innych zalet niemiało, już tę ma zasługę, że najpierwsze w naszym kraju wystąpiło.

Pomysł urządzenia w Warszawie wystawy nieustającéj sztuk pięknych, na wzór tych, które pod nazwiskiem *Kunst-verein*, tak dzielnie przyczyniły się w Niemczech do postępu sztuk pięknych, z początku powitany był uprzejmie przez świat artystyczny w naszém mieście, i wkrótce powszechny zyskał rozgłos; ale urzeczywistnić taki pomysł nie było rzeczą łatwą.

Na sam przód wypadło roztrzygnąć kwestję pienieżną, gdyż urządzenie podobnéj wystawy, znacznego wymaga funduszu; potém, wyjednać upoważnienie rządu. Następnie przedstawiały się do załatwienia: organizacja materjalna wystawy, mnóstwo szczegółów dotyczących administracji i wykonania, które wymagają pewnych zdolności handlowych i gruntownéj znajomości kraju, gdzie się zakłada podobna instytucja. Tymczasem pp. Zmyoski i Tabachi potrafili już w większéj części zwalczyć trudności, tem dla nich osobiście większe że są tu cudzoziemcami, i dzieło ich nic prawie nie zostawia do życzenia pod względem szyku i rozkładu materjalnego obrazów.

Francja, Belgja, Włochy, Niemcy, odpowiedziały ochoczo na zaproszenie założycieli Wystawy, pp. Achenbach, Hübner, Flüggen, Grund, Mücke i t. d. oto są imiona artystów, którzy już

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 287.)

— A! jeżeli též Ożarowski jest nieprzyjacielem narodu, — odpowiedział Sieniawski, to już nie wiem doprawdy, kto mu jest przyjacielem. A wszakżeż to człowiek, któryby sobie dał wszystkie żyły wypruć dla miłości ojczyzny. Nie rozumiem téż wcale, jak można sobie jakąś tam plotkę wziąć tak bardzo do serca! — Ale bądźno mi o to, moje dziecko, spokojną. Do jutra inaczéj on się namyśli i uspokoi z pewnością. Taka fortuna Sieniawskich i taka Zosia są w stanie wszystkie głosy zagłuszyć, jakie są tylko na świecie.

Zosia zamyśliła się nad tem i zdawało się, jak gdyby nie zupełnie chciała temu uwierzyć, ale wtem weszła hetmanowa w altanę. Weszła spokojnie i z zwykłą sobie powagą, lecz przypatrzywszy jéj się uważnie, nie trudno było odgadnąć, że wewnątrz siebie nie miała w téj chwili tyle spokoju, ile go chciała okazać. Przeciwnie nawet, zanadto mocno była jéj twarz pomięszaną i rzadko żywo błyszczały jéj oczy, ażeby się nie zdradzała, że nie sam tylko przypadek ją tu przyprowadził. — Jednakże wszedłszy, siadła spokojnie o podal, a zmierzywszy przenikającym wzrokiem męża i córkę, zapytała na pozór chłodno:

— Cóż tu państwo robicie? czy się co stało? widzę was w roztargnieniu i prawiebym powiedziała, w jakiemś serdecznem wzruszeniu.

Na to Sieniawski spojrzał z pod oka na żonę, uśmiechnął się gorzko-lodowatym lecz przytem i tryumfującym uśmiechem i rzekł:

— A! rzeczywiście tak jest. Jesteśmy do głębi serca wzruszeni, albowiem w téj właśnie chwili spełniły się nasze najgorętsze życzenia. Pan Ożarowski, najznamienitszy młodzieniec jakiego ma dzisiaj Polska, w dwudziestym trzecim roku życia jenerał, a lada chwila hetman polny koronny, deklarował się nam o rękę Zosi: no! i rzecz oczewista, żeśmy go otwartemi rękami przyjęli.

— Już! — zawołała na to hetmanowa, podnosząc się nagle jakby ją co ukłuło z kanapy; ale w ten moment siadła na powrót i odpowiedziała spokojnie:

— Bardzo się cieszę z tego, chociaż się to stało bezemnie. Cieszę się i życzę z całego serca, ażeby rzecz rozpoczęta została doprowadzona do skutku; nie mogę jednak tego zataić iż się obawiam, że moje życzenie omyloném zostanie. Powiem nawet i więcéj: albowiem wiem to z pewnością, że to szaleństwo nie będzie mogło na żaden sposób, nie powiem, być uwieńczonem koroną skutku, bo by to była nieprawda, ale ubranem być w ową czapkę uszatą z dzwonkami, którą macie gotową dla niego. Wiem o tem pewnie i powiadam dlatego, ażebyście w téj komedji nie zapędzili się tak daleko, skąd powrót do rozumu i obowiązków byłby zanadto kosztownym.

— Fi! to nieżarty! — rzecze na to Sieniawski — zrazu obawa, potem już pewność a nareszcie i groźba. — Obawy téj niedzielimy, groźby się nieboimy, ale przecież byłoby nam przyjemnie wiedzić, skąd taka pewność? Bo żeś od tego momentu, w którym ci powiedziałem o moich względem Jerzego zamiarach, rozwinęła swą dyplomację ze wszystkiéj siły,

nadesłali swe dzieła na wystawę. Jest ona dzisiaj nie tylko przedmiotém ciekawości, ale ogólnym zbiorem utworów starodawnych i nowożytnych, malarstwa, które służyć mogą za zbawienne przewodnictwo dla młodych naszych artystów. Wystawy przytém mają podwójną korzyść. bo są dla klass mniéj uposażonych pod względem oświaty, środkiem nabycia wiadomości o rzeczach które malarze biorą za treść swych obrazów.

Sztuki piękne nie są jedynie przedmiotem rozrywki, albo też zbytków umysłowych; ale mają ważne posłannictwo, którego spełnienia hamować niegodzi się.

Wystawa nieustająca jest dziełem zachęcenia. Byłoby do życzenia żeby znalazła poparcie u naszych uznanego już i uwieńczonego talentu artystów, i żeby nawzajem młodzi artyści krajowi szukali w niéj czy to wzorów czy też przynajmniéj punktów porównania. Spodziewamy się także że założyciele téj ważnéj instytucji, znajdą wsparcie dla trudnego przedsiewzięcia, w współczuciu i życzliwości tych wszystkich, którzy pojmują wpływ sztuk pięknych na ogólne wykształcenie, i którzy pragną aby dzieła sztuki nietylko dla ludzi majętnych dostępnemi były.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 23 października 1858 r.

W XXXVtym liście mojéj korrespondencji z Kroniką, pod datą 21 lipca, poznałem czytelników moich z ustawami towarzystwa autorów dramatycznych i mówiłem obszernie o processie wytoczonym z powodu *Wesela Figara* Mozarta, w którym chodziło o określenie własności literackiéj. Dziś proces ten skończył się dobrowolnem zrzeczeniem się pretensji pp. Carré i Barbier, towarzystwo więc opiekuńcze wyszło zwycięzko z téj walki i niezawodnie że za to zwycięztwo obowiązane jest opinji publicznéj która się głośno i stanowczo wyraziła na jego korzyść i zmusiła prawie tłumaczów libretta do odwrotu.

Nie pierwszy to raz od niejakiegoś czasu kwestja ta o własności pisarskiéj poruszoną została wszechstronnie i podana na sąd publiczny. Cel, którego poszukuje towarzystwo autorów dramatycznych, jest tylko drobną cząstką téj wielkiéj całości. Kwestja bowiem ogólna o prawie własności literackiéj i artystycznéj zajmuje daleko obszerniejsze pole i dotyka większéj i ważniejszéj strony, prawodawstwa, moralności i ekonomji politycznéj.

Dwie szczególniéj głównie opinje rozdzielają dzisiaj pisarzy i promotorów téj sprawy, *własności literacko-artystycznéj*, na dwie wybitne kategorje, to jest 1mo na tych, co przestając na prawie kodexu francuzkiego, zapewniającem trzydziestoletnią własność spadkobieroom autorów, biorą go za zasadę do paszukiwania, aby to prawo stalo się obowiązującem dla wszystkich narodów świata i 2do na tych, co prawo wieczyste do téj własności chcą przeprowadzić jako podstawę tego uniwersalnego konkordatu.

Spory te i te dyskussje, wywołały nakoniec myśl *powszechnego europejskiego kongresu literacko-artystycznéj własności*. Kongres ten zebrał się w Bruxelli we wrześniu, a delegowani nań od wszystkich prawie narodów europejskich reprezentowali w jego sejmującéj rzeszy, mniéj więcéj prawdziwie, szczególną opinję w tym względzie każdego kraju.

Kongres ten, którego jedynym celem miało być porozumienie się wzajemne delegowanych członków, co do prawa własności pisarskiéj i artystycznéj i rozszerzenie i upowszechnienie ogólne najprawdziwszych i najwierniejszych wyobrażeń w téj mierze, składał się z uczonych, artystów i xięgarzy rozmaitych narodów, a pan Ludwik Wołowski dzisiejszy professor prawa administracyjnego w konserwatorjum paryzkiem sztuk i rzemiosł, ze względu na sposób w jaki rozebrał i rozwinął w tem zgromadzeniu, najważniejsze i najdelikatniejsze strony téj kwestji, najświetniejsze zajął w nim miejsce.

Obiedwie opinje o których wspomniałem wyżéj, dzielące ogół walczących w téj sprawie na zwolenników wiecznego lub czasowego prawa własności, znalazły na tym kongresie wymownych i gorących obrońców i miały niezmierny rozgłos po za obrębem nawet tego zgromadzenia, wywołując żywą polemikę rozmaitych dzienników.

Nie obeszło się i tu bez udziału p. J. Proudhon'a, który wystąpił w téj kwestji, w którymś z mniejszych dzienników, belgijskich, ze swoją irytującą i wszystko pomiatającą argumentacją i envers et contre tous.

W artykule tym, odrzucając on myśl nietylko wieczystéj wlasności czasowéj lub względnéj (zapewne z powodu wypowiedzianéj przezeń oddawna już wojny, wszelkiéj *własności*—na przekor całemu światu) użył w tym razie na poparcie myśli swéj bardzo trafnego i dowcipnego argumentu.

„Mówicie mi ciągle, powiada (cytuję to z pamięci, a zatem odpowiadam za sam sens tylko); o nędzy, o cierpieniu o ubóstwie tego lub owego pisarza, a ztąd domagacie się wiecznéj własności dzieł jego, na korzyść spadkobierców prawnych. A ja wam postawię za przykład ewangelję. Gdzież jest wieksze ubóstwo i cierpienie jak w życiu Jezusa Chrystusa? I gdzież jest dzieło, któregoby sprzedano tyle exemplarzy na świecie całym ile ewangelji? Jest to więc maximum zasługi i maximum nieszczęścia! A czyż wy myślicie, że gdyby istniało wówczas prawo własności gdyby spadkobiercy Chrystusa byli prawymi posiadaczami xiąg ewangelji—czyż wy myślicie że ona mogłaby się równie rozejść po świecie i stać się tym powszednim chlebem, tą manną która karmi ludzkość całą?... Potem przechodząc do innéj części téj kwestji dodaje: „Patrzcież co za owoce wydało dotąd prawo własności czasowéj nawet. Oto pierwszy lepszy kuchcik co się wyrwie z literackiego fachu, co zaledwie że zlepi jaką nędzną i koszlawą powiastkę, a zaraz pisze u spodu „zakaz przedrukowywania“ Bądź spokojny mój chłopcze, nikt się tobą nie zajmuje i nikt nie wie na świecie że żyjesz nawet!“

Jak możecie myślić i spodziewać się, każden dorzucił swoje trzy grosze, niepodobna jest nawet reassumować dzisiaj, tego zmieszania opinji. Przytoczę więc wam tylko jeszcze, jedno dowcipne słówko pana Fetis. Wzywany na członka do wyborczéj kommissji kongresowéj, odmówił tego zaszczytu, a niemniéj od Proudhon'a dowcipnie i ostro powstając przeciw prawu własności autorskiéj, dodał nakoniec, „że sztuka i tak już jest za nadto może kwestją kramarstwa aby jeszcze potrzeba było organizować ten kram!“

Dowody i argumentacje zwolenników własności a przeciwników takich tendencji, nie zostały w tyle. Szermowano więc językiem i piórem na wszystkie strony, a skończyło się na tem, że kongres się rozjechał przyjąwszy główne zasady. co do uznania téj własności za rzecz powszechną, i odrzuciwszy znaczną większością głosów; poszukiwania prawa co do *wieczystéj własności*.

Kiedy przyszło nam tu tak zaszczytnie i z chlubą wspomnieć o rodaku naszym panu Ludwiku Wołowskim, nie zapomnijmyż o ostatniéj jego literackiéj pracy, a jeśli znakomity ten ekonomista i prawnik, ze skromnością starożytną prawdziwie uczonego człowieka, oddając sprawiedliwość talentowi i zasłudze, nie wahał się dla dobra publicznego wziąść pióro do ręki na to, aby pięknem tłumaczeniem jednego z najwyborniejszych i najpożyteczniejszych dzieł dzisiejszéj literatury niemieckiéj. uposażyć Francję—niechże to zachęci nas współrodaków jego, mniéj zasługi i mniéj nauki mających od niego do pracy, do skromności, do uznania wartości w innych — i niech nas doprowadzi do tego przekonnnia, że naukę i pradę należy poszukiwać na wszelkim polu i wszelkiemi sposoby—że żadna praca nie jest straconą i że w dziedzinie intelligencji nic nie ma zanadto małego dla pożytku i dobra ludzkości.

Dzieło o którego tłumaczeniu mówię tu przez Ludwika Wołowskiego; są to *zasady ekonomji politycznéj Wilhelma Roscher'a* professora w Lipskim uniwersytecie. Wyszło ono w dwóch tomach in 8vo u Guillaumin w Paryżu i od razu wielkie sprawiło wrażenie w téj części publiczności, któréj ukształcenie wyższe pozwala tego miłego spoufalenia się z nauką. które francuzi nazywają: *Le commerce des lettres*.... i pomiędzy ludźmi rozmaitego rodzaju.

Uczony tłumacz Roschera nie poprzestał jedynie na licznych notach i cytacjach, któremi jakby kommentarzem jakim wzbogacił i rozjaśnił, dla tak *realnego* we względzie nauki, francuzkiego umysłu, zawiły trochę jak zwykle ze swéj natury text niemieckiego ekonomisty—nie poprzestał na tem powiadam, co już by być mogło nieocenionym skarbem erudycji — ale dodał jeszcze do tego przedmowę; prawdziwe arcy-dzieło krytycznego rozbioru, ze stanowiska filozoficznego, metody i dzieła Roschera.

Dowiadujemy się przytem z téj przedmowy, że to co spowodowało szczególniéj pana Wołowskiego do tłumaczenia *zasad ekonomji politycznéj*, jest to oryginalność wykładu, inaczéj metoda, lip-

---

że nie chcąc zrobić ofiary z twego kaprysu dla zapewnienia mi szczęścia na starość, wdałaś się w jakieś konszachty z Czartoryskiem, Opolem, Wiśniowcem i Bóg nie wie z kim jeszcze, — że kurjery latają, listki biegają, baby się burzą i noszą plotki po całéj Polsce,— o tem my wiemy. Ale to jeszcze wcale nie daje żadnéj pewności, że się w naszem postanowieniu złamiemy. A wszakżeż wszystko mamy w swych ręku: jest pan młody i panna młoda, jest nasza wola po temu — a xiądz nie daleko!

Xiądz nie daleko, to prawda, — odpowiedziała na to hetmanowa z ironją, — ale pan młody jeszcze niema kontusza, w którymby mógł iść z Sieniawską do ślubu. Sieniawski, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski, lubo mu przyszedł szalony kaprys do głowy, przecież tego nie zniesie, ażeby jego córka jedyna przed ołtarzem uklękła z stolnikowiczem krakowskim, a jenerałem jego własnéj milicji. Jeszcześ ty twojéj buławy wielkiéj w ręce Rzewuskiego nie złożył, jeszcze Rzewuski swéj małéj twemu zięciowi nie oddał, a jeszcze nawet kwestja to wielka, czyli król na te facjendy zezwoli. A nadto wszystko jeszcze być może i kwestja o to, czyli przy rządach dzisiejszych konfederackich i ty i Rzewuski będziecie mieli na co facjendować ze sobą? — Zanim się tedy jakiś kontusz do ślubu dla pana młodego uszyje, jeszcze ty się rozmyślisz, a już ja sobie tę łaskę u Pana Boga uproszę, że do rozumu powrócisz. Do tego czasu bowiem dowiesz się o tem, co to po całéj Polsce o tem szaleństwie gadają. Przekonasz się także, że ani cię naród podeptał tak bardzo, jak ci się w twojem usposobieniu kapryśnem wydaje, ani cię król odepchnął od siebie, ani cię nawet przyjaciele rzucili. Więc kiedy obaczysz nareszcie, że narodowi ani się śni teraz o tobie, że król o tobie pamięta jeszcze daleko lepiéj niż kiedykolwiek, a przyjaciele tak samo cię poważają jak zawsze, — kiedy się po dawnemu poczujesz w sobie i staniesz znowu na własnych nogach, — to wtedy prędko ci te śledzienne fantazje wylecą z głowy i sam się sobie nie będziesz mógł dosyć wydziwić, jakeś mógł upaść tak nisko, ażeby swoją córkę jedyną, użyć na miejsce plastru na urojone swe rany i dla téj córki szukać zięcia po kordegardach milicji! — Bawisz się, mój hetmanie, Ożarowskim tak samo, jak się bawisz czasem twemi karłami. Większą miałeś zgryzotę, większego wybrałeś karła. Ale pamiętaj o tem, że taki karzeł na psie nie odjedzie, kiedy cię wreszcie unudzi. Pamiętaj zresztą i tem, że Ożarowski jest ze wszech miar zacnym i szlachetnym młodzieńcem, że jest człowiekiem który ma serce i czucie, że jest nareszcie szlachcicem, czującym żywo obrazę i mszczącym się za obrazę, jak wszyscy, — a z takim człowiekiem tak lekkomyślna zabawka, nietylko jest grzechem śmiertelnym w obec Boga i ludzi, ale jeszcze na końcu — może cię drogo kosztować!

To rzekłszy z wielką powagą i pogroziwszy palcem mężowi, wyszła hetmanowa z altany.

Po jéj odejściu hetman jak gdyby ze snu się zbudził i rzekł do córki:

— Bardzo rozumną masz matkę, Zosieńko, szkoda tylko, że jest kobietą. Kobiety nie mogą nigdy żyć bez nadziei, a jeśli nie mają jéj na czem oprzeć, to jakieś sztuczne tworzą dla niéj oparcie. Ztąd też ich rozum zawsze taki zawodny i z samego rozumu tyle niedorzeczności.....

Poczem umilkł i siedział prawie bez myśli. Ale tymczasem Zosia coś bardzo pilnie przewracała w swéj główce, a wpatrzywszy się

DODATEK.

skiego professora—a ztąd naturalnie oryginalne wywody, oryginalne i nowe konkluzje tego pisarza.

Nauka ekonomji politycznéj dotąd jeszcze jest polem tak obszerném, a tak mało uprawném, że za największą oryginalność do tego czasu, brano najczęściéj w tym względzie, najdziwniejsze przypuszczenia i wyskoki, chorowitego umysłu niektórych pisarzy, albo z umysłu podsuwane paradoxalne wywody na przekór istniejącemu porządkowi rzeczy. Francuzi w téj mierze trzymali palmę pierwszeństwa, a dosyć jest wspomnieć tu Babeuf'a, St. Simon'a, Fourier'a, Cabet'a i t. d... aby każdy zrozumiał na jakiéj to drodze szukano prawdy matematycznéj prawie.

Otóż oryginalność p. Roschera, zupełnie na czém inném zależy—i zaleca się właśnie tém, na czém zbywało dotąd, nietylko samym francuzom, ale i ekonomistom świata całego, to jest na prawdziwéj i jasnéj metodzie. Autor *Zasad ekonomji politycznéj* przy wielkiéj nauce, przy niezmiernéj wszechstronnéj erudycji, znalazł środek wyłożenia swéj rzeczy, w sposób najczystszy, najprzystępniejszy i najpożyteczniejszy dla wszystkich; bez poezji, bez zmyśleń i bez zaciekań się próżnych i jałowych.

Metoda Roscher'a, jest to metoda naszego czasu, we wszystkich dziś prawie przyjęta naukach, a którą tak prawdziwie określił Ernest Renan co do filozofji, mówiąc: „że interes historji filozofji, zależy nie tyle może na rzeczywistości *przepisów nauki*, które z niéj można poczerpnąć, ile na obrazie rozwoju umysłu ludzkiego.“ Otóż metoda Roscher'a, jest to metoda historyczna, jest to jakby dokładna topografja, niech mi wolno będzie użyć tego porównania, téj drogi, którą przebiegać musiał umysł ludzki, od najodleglejszéj starożytności aż do naszych czasów, w swojem dążeniu, do rozwiązania zagadnienia o środkach i potrzebach swojego życia, co jest ekonomją polityczną.

„Metoda ta, powiada w swojéj znakomitéj przedmowie Ludwik Wołowski, ma tę wielką zasługę iż podnosząc niezmiernie punkta widzenia na którym się stawia badacz, daje mu za podporę tradycję i zdrowy rozum (bon sens).“ I tak się dzieje rzeczywiście, czytając Zasady ekonomji politycznéj Roscher'a, zdaje się jak gdyby po raz pierwszy, na ciemne dotąd pole tych poszukiwań mozolnych i zawiłych, przyniósł kto ogromną pochodnię światłości. Jest to zapewne, zawsze toż samo pole, też same są jego płody, drogi i ścieżki, tylko dziś człowiek widzi jasno i dobitnie co po czém idzie—i co ku czemu służy.

Nie będę tu szczegółowie rozbierał dzieła pana Roscher'a, coby wymagało odrębnéj i obszerniejszéj pracy, spodziewam się przytém, że oddawna już znane być muszą wielu z naszych czytelników Zasady ekonomji politycznéj w oryginale. Powiem tylko, że wiedząc jak u nas od niejakiego czasu, zajmowano się wiele ekonomją polityczną, któréj za zasadę służyły najczęściéj, dzieła ekonomistów francuzkich, polecam najżywiéj i najgoręcéj xiążkę Roscher'a, szczególniéj w tłumaczeniu Wołowskiego która jest prawdziwem *Capo d'opera*. A pewien pożytku jaki ztąd odniosą ciekawi badacze téj nauki, śmiało im zapowiadam przy tém niezmierną przyjemność i niezmierną roskosz w czytaniu. *Y.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 26 Października. Wczoraj z rana rząd portugalski wypuścił statek *Charles-Georges.* (*Pr. St. Anz*)

AMERYKA.

Statek *Arabja* przybył do Liverpool z wiadomościami z New-York 13 b. m. Rząd w Washington otrzymał od władz wysp Sandwich urzędowy dokument, proponujący przyłączenie tych wysp do Stanów Zjednoczonych.

Wiadomości z Mexyku są z dnia 3 b. m. Goniec z miasta Mexyku przybyły do Vera Cruz, doniósł, że jen. Vidauri został pobity przez jenerała Miramont w bliskości St Louis, który zabrał 1000 jeńców i mnóstwo materjału artylerji. Inny goniec przywiózł wiadomość, że przeciwnie jenerał Vidauri pobił jenerała Miramont, i że ten ostatni wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie.

Korrespondencje z Tampico donoszą, że gubernator Garza włożył na cudzoziemców podatek 100,000 dollarów i że nie mogąc ściągnąć téj summy, uwięził pewną liczbę obywateli hiszpańskich i amerykańskich. Wkrótce jednak wypuścił ich na wolność, otrzymawszy od nich przyrzeczenie, że mu złożą do rozporządzenia żądaną summę 100,000 dollarów. Niektórzy z nich zaraz po wypuszczeniu zemknęli do Havany statkiem *Sabent*, wraz z rodziną konsula hiszpańskiego. Co do tego urzędnika, schronił on się na statek wojenny hiszpański, stojący w porcie Tampico. (*Indépendance Belge.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 23 Października. Odroczenie zgromadzenia narodowego serbskiego (Skupczyna), chociaż nie ogłoszone jeszcze urzędownie, jest jednak rzeczą stanowczą, sądząc po rozmaitych raportach jakie otrzymujemy z Serbji, a które wszystkie zgadzają się w tym względzie. Być bardzo może, że niektóre dzienniki przypisywać będą to odroczenie rządowi tureckiemu, chociaż ono jest skutkiem jedynie miejscowych okoliczności.

Wprawdzie z razu Porta oświadczyła się przeciw zwołaniu tego zgromadzenia, które nie sądziła potrzebnem i właściwem w obecnych okolicznościach, kiedy w kraju tym dają się jeszcze uczuwać skutki nieporozumienia, jakie miało miejsce między xięciem, gabinetem i senatem. Później kiedy jéj przedstawiono, że mogłoby być niebezpiecznie zniuszać lud do zrzeczenia się myśli, z którą się oswoił, szczególnie kiedy sam rząd serbski w miejsce dawnéj formy Skupczyny, wprowadził nawę zgodniejszą z ideami postępu i przedstawiającą więcéj rękojmi porządku, rząd turecki ustąpił tym przedstawieniom i zatwierdził na korzyść serbów zwyczaj istniejący *ab antiquo*.

Tak więc odroczenie nie pochodzi od rządu tureckiego, ale od samego serbskiego, który nie mógł dotąd zdecydować formy wyborów i narad.

Synowiec xięcia Karageorgewicza i bogaty Misza szwagier xięcia, przy byli tu niedawno z Paryża, udali się już z powrotem do Serbji, odwiedziwszy xięcia Kalimaki. Te dwie osoby, którym przypisywano charakter polityczny w czasie ich pobytu w Paryżu, nie przedstawiały się nawet hr. Walewskiemu. (*Indep. Belge.*)

EGIPT.

List z Kairo z dnia 5 października, zamieszczony w dzienniku *Evening Star*, podaje interesujące szczegóły, tyczące się wypadków, których miasto Dżeddah było teatrem, tudzież przypuszczalnych przyczyn nieustannego nieprzyjacielskiego wzburzenia muzułmanów przeciw chrześcjanom w téj części świata.

Jeneralny konsul francuzki, p. Sabatier, udał się w dniu 4 b. m. z Kairo do Suez, zkąd ma popłynąć do Dżeddah parowym *Cyclops*, pod dowództwem kapitana Pullen; tam ma on oznaczyć cyfrę wynagrodzeń należnych rodzinom ofiar wiadoméj rzezi. Reklamacje interesowanych obejmują summy naturalnie bardzo przesadzone, i gdyby im zadość uczyniono, każda rodzina pragnęłaby podobnego nieszczęścia przynajmniéj raz w każdem pokoleniu.

Od czasu wypadków w Dżeddah, a mianowicie po bombardowaniu, okropny jest stan tego miasta. Wielka liczba mieszkańców wymarła z głodu, pragnienia i niedostatku wszelkiego rodzaju. Mnóstwo osób padło od lanc beduinów i bułatów wojska tureckiego, przysłanego w podwójnym celu: obrony i karania. W chwili odejścia ostatnich wiadomości, miasto było prawie opustoszałe; żywność była tam niezmiernie rzadka i wszystko płaciło się po cenach, jakich nie znano nawet w czasach powszechnego głodu. Czarka wody płaciła się po trzy dolary, a na wszystkich drogach prowadzących do portu, widziano mnóstwo mężczyzn, kobiet, dzieci prawie nagich i zgłodniałych, umierających, a nikt się o nich ani troszczył. Główniejsi kupcy cudzoziemscy schronili się do Kairo, po zniszczeniu ich statków przez bombardowanie i zrabowaniu domów przez miejscowe pospólstwo.

Korrespondent *Evening Star'a* mówi, że chociaż w Anglji przypisują rzeź w Dżeddah walce xiężyca z krzyżem, egipcjanie powszechnie sądzą, że wymordowanie znakomitszych franków, było skutkiem odwiecznych nienawiści, istniejących między muzułmanami i cudzoziemcami, których przybycie w te okolice, odebrało im kolejno wszelkie drogi exploatacji handlowéj.

Już od wielu lat kupcy krajowi byli niezmiernie rozdrażnieni i oburzeni przeciw zaprowadzeniu handlu cudzoziemskiego w rozmaitych portach morza Czarnego, ale w ostatnich czasach niezmierny rozwój tego handlu, wzbudził nieubłaganą nienawiść i chęć zemsty. Energja i zręczność

---

swemi dużemi oczyma w jeden punkt nieruchomie, zdawało się tonąć w jakichś wnioskach albo marzeniach. Obaczywszy ją tak zamyśloną, zapytał hetman:

— Cóż ty tak myślisz kochanie?

— Prawdziwe to jest nieszczęście, — odpowiedziała Zosia wciąż w zamyśleniu,— że ojciec nie zrobił go jenerałem zaraz zpoczątku. Potém na zjeździe Warszawskim można mu było wyrobić z łatwością czy obozieństwo, czy miecznikowstwo, czy jaki bądź urząd koronny — i teraz byłoby wszystko już dobrze. A tak......

— Ale nie frasujno się o to, dziecino, — rzekł na to hetman, — ja dla siebie już nic nie wyrobię, ale dla Ożarowskiego, któremu ojca zabili sasi, a który potem tyle ran poniósł w walce z konfederacją, co mi się przyśni, to zrobię.

— To prawda! prawda! — zawołała Zosia z radością, — jemu król nic nie może odmówić — a zwłaszcza..... Ach! ale co się tam teraz z nim dzieje! On wyleciał ztąd jak szalony. Niech ojciec poszle kogo do niego!

To mówiąc, wzięła ojca pod rękę i wyprowadziła z ogrodu.

XXII.

Był to późny już wieczór. Na zamku Brzeżańskim już wszystko światło pogasło, — starożytne, szczerniałe murzyska zaległa cisza grobowa, — pokrzepiający sen objął wszystkich w swoje żelazne ramiona, — i nawet straże, porozstawiane po krużgankach i murach, powtarzając coraz to ciszéj wywoływane hasła, powsuwały się w ciasne swoich strażnic schronienia i umilkły nareszcie. — Przybiegła północ, przelatująca powietrzem, i niosąc w jednéj ręce zagaszoną pochodnię, a w drugiéj róg obfitości napełniony zaczarowanemi kwiatami zbieranemi w orjencie, trąciła połą swéj czarnéj szaty o szczyty dachów zamkowych, poruszyła zegary, zbudziła duchy — i poleciała dalej na zachód. Dotknięty usypiającym jéj szat powiewem, cały zamek w jeden głaz się zamienił, nieruchoma go na wskroś przejęła martwota i stał się jako owe niedostępne nikomu królów egipskich grobowce, które z całym błyszczącym dawnego życia zasobem, od niedotkniętych pamięcią wieków spoczywają w objęciach śmierci.....

Ale czy wszyscy śpią takim snem nieruchomym w tym chwilowym grobowcu? Tyleż to szczęścia mieszka w tych murach, tyle spokoju w sercach, taka pewność dnia jutrzejszego w sumieniach, że ani jedna dusza, budzona trwogą o przyszłość, nie czuwa nad nią i w nocy?..... Oh! przecież nie! Posnęli ci, którzy nie umieją dnia stworzyć dla ducha, kiedy się skończył dla ciała, posnęli drudzy, co uznawszy siebie za małoletnich, zdali troskę o swoje losy na swoich ojców przybranych, pogasili nareszcie światła i tamci, którzy ufni w swoje bogactwa i wyniosłe godności, w nich sądzą mieć tarczę przeciw złym losom: ale ja wiem komnatę, w któréj światło jeszcze nie zgasło, a sen, zgromiony pracującą myślą człowieka, opuścił swoje skrzydła tęczowe, uciekł i schował się w oddalonych ciemnościach. I musiał uciec, — albowiem między temi ścianami duch ludzki, przygnieciony zagadką życia, zacieka się w jéj głębiny, szamoce się, walczy, kipi i pryska, ażeby się przebić pomiędzy prądy, zatoki i skały, i na spokojne wypłynąć morze.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

kupca greckiego, naprzykład, dokładniejsza jego znajomość stosunków targów całego świata, niezmierne kapitały jakiemi rozrządza, czynią mu łatwy tryumf nad arabami w rozmaitych punktach. Niezdolny pojąć i przyswoić sobie jakąkolwiek nową ideję handlową muzułmanin, widział jak ciągle coraz bardziéj zmniejszały się jego interessa, a zatem i korzyści, a od czasu jak statki parowe coraz bardziéj zagarniają handel przy tych brzegach, widzi on z przerażeniem przyszłość, która mu grozi zupełną utratą możności prowadzenia handlu.

Najznakomitszy dom handlowy grecki, który miał najrozciąglejsze interessa, był pod firmą Thoma, Sava i spółka. Naczelnicy tego domu już w roku 1855 byli przedmiotem spisku morderczego. Późniéj musieli wzywać opieki prawa, aby zniweczyć podstępną nieprawną zmowę, któréj powodzenie byłoby ich postawiło w zupełnéj niemożności znalezienia statków do przewozu ich towarów. Ci panowie ufając protekcji konsulów, nie przedsiębrali żadnych środków ostrożności względem swoich osób, i gdy nadszedł dzień morderstwa, nieprzyjaciele znaleźli ich bezbronnych. Ciała pana Savy i jego wspólników, którzy nie opuszczali nigdy swoich biór w Dżeddah. nie zostały nawet znalezione po rzezi, równie jak xiążki handlowe tego domu, które zostały zabrane i zniszczone, zapewne dla zatarcia śladu należytości przypadających temu domowi od wielkiéj liczby kupców krajowych, których on silnym swoim kredytem potężnie wspierał.

Inną jeszcze przyczyną, która podnieca krajowców przeciw cudzoziemcom, jest wolność, któréj oni używają w porównaniu z krajowcami.

Ci ostatni ulegają wszelkiego rodzaju niesprawiedliwościom i skargi ich nigdy nie mają nadziei wysłuchania. Jeśli naprzykład jaki pasza ma niekiedy fantazję zajęcia wszystkich robotników pierwszéj kategorji około swego zamku lub gdzieindziéj, jeśli rząd weźmie w rekwizycję wszystkie wozy, konie i bydło pociągowe jakiéj miejscowości do przewozu materjału, armji, lub żywności, praca krajowców musi zalegać, dopóki nie podoba się paszy lub rządowi zwolnić robotników albo podwody. Poddani innych rządów nie doświadczają tego, bo ich ręce i wszelkiego rodzaju służebności, szanowane są zawsze przez obawę konsulów mocarstw obcych.

Tak więc wzburzenie, które wywołało rzeź w Dżeddah, było tylko pozorem. Mina była naładowana od dawna, brakowało tylko iskierki, któraby jéj wybuch wywołała. Korrespondent *Evening Star'a* zapewnia, że ludność cudzoziemska w Kairo i innych miastach téj okolicy, pomimo to wszystko co się stało, nie przestanie znajdować się w niebezpiecznem położeniu. *(I. B.)*

F R A N C J A.

Paryż 25 Października. Chociaż nie mamy jeszcze szczegółów w przedmiocie załatwienia sprawy portugalskiéj, nie ulega jednakże wątpliwości zupełnie zadawalające jéj załatwienie, albowiem z ministerstwa marynarki wysłano już kontr-admirałowi Lavaud rozkaz powrotu z okrętami *Donauwerth* i *Austerlitz.* Jedynym punktem względem którego nie mamy jeszcze ścisłych wiadomości, jest kwestja wynagrodzenia co do którego według jednych Portugalja zdaje się zupełnie na decyzję Francji, według innych proponuje znaczną redukcję żądanéj summy. Mówią nawet że Portugalja ustąpiła niechętnie tylko w obec niepodobieństwa oporu i dając zadość-uczynienie rządowi francuzkiemu, dodaje formalną ze swojéj strony protestację. Urzędownie nic nie potwierdza téj wieści, i postawa poselstwa portugalskiego w Paryżu, bynajmniéj jéj nie upoważnia.

Biega dziś wieść, że mają się zgromadzić w Londynie konferencje między-narodowe, dla uregulowania sprawy immigracji wolnych murzynów, która tyle wywołuje wrzawy. Wątpimy o prawdzie téj pogłoski, przekonani bowiem jesteśmy, że rząd francuzki nie zezwoliłby na roztrząsanie kwestji, w któréj ogłosił całość i nietykalność swego prawa.

W piątek xiąże Napoleon miał długą konferencję z kapitalistami angielskiemi w przedmiocie kolei żelaznych algierskich, do których współubiegają się towarzystwa francuzkie i angielskie.

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów zajmowano się między innemi kwestją finansową; do rozmaitych pogłosek obiegających w tym względzie, dodają wieść o zamiarze zaprowadzenia nowéj instytucji, kantoru eskontowania, ponieważ ten jaki obecnie istnieje, nie uczynił zadość zapowiedzianéj myśli podwojenia kapitału.

Dziś było wielkie polowanie w Rambouillet. Godzina wyjazdu naznaczoną była z rana 10ta. Jego Ces. Mości towarzyszyli panowie de Morny, hr. Walewski i Toulongeon. Wiadomo że ambassador angielski lord Cowley, jest także zaproszony. Cesarz powrócił o godzinie czwartéj. Sniadanie zastawione było w lesie. Mówią o ubiciu 1500 kuropatw i 6000 bażantów, ale ta liczba zdaje nam się być przesadzoną.

Marszałek Canrobert przybył do Paryża, gdzie kilka dni zabawi.

Z téj części Afryki która się rozciąga na południe Egiptu, otrzymaliśmy wiadomości, że cesarz Ambry (Abyssynji) Teodor Iszy, (Cesarz ten mniéj jest znany niż Faustyn Iszy, który winien swoją popularność karykaturom dziennika *Charivari,*) wypowiedział wojnę innemu królestwu téj okolicy, to jest państwu Tygrycji. Cesarz Teodor postawił pod bronią 30,000 żołnierzy, a między nimi 5000 jazdy. Armja ta została wyćwiczoną i jest dowodzoną przez jednego dawnego podofficera strzelców afrykańskich.

— *Patrie* stanowczo zupełnie zaprzecza wszelkim pogłoskom powtarzanym przez dzienniki mianowicie zagraniczne, w przedmiocie mniemanego podzielenia Francji na pięć wielkich administracji cywilnych, tak jak jest podzielona na tyleż komend wojskowych. *Patrie* oświadcza, że system centralizacyjny rządu jest jedynym właściwym Francji. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 15 Października. Oprócz firmanu sułtańskiego o którym mówiliśmy poprzednio, a który donosi ludnościom Multan i Wołoszczyzny o ugodzie zawartéj w Paryżu, wkrótce wysłany tam zostanie nowy firman nakazujący w imieniu sułtana, stanowcze zastosowanie nowego porządku rzeczy w obu Xięztwach, i nadający nowym kajmakanostwom tymczasowy mandat, na mocy którego mają one objąć rządy i sprawować je aż do czasu nominacji hospodarów.

Według tego nowego firmanu, kajmakanostwa te składać się będą w każdem Xięztwie z prezesa dawnego dywanu, ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych. Czuwać one będą pod swoją własną odpowiedzialnością przez cały czas trwania ich mandatu, nad utrzymaniem spokojności i porządku, prezydować będą przy wyborach zgromadzeń narodowych i hospodarów zgodnie z warunkami konwencji i mieć będą zupełną władzę odwoływania urzędników którzyby odstępowali od tych warunków lub nieodpowiadali widokom rządu sułtańskiego i jego prawom monarchicznym.

Dwaj urzędnicy Wysokiéj Porty powiozą ten firman, jeden do Bukarestu, drugi do Jassy i tam go odczytają w obecności władz zgromadzonych. Ci dwaj urzędnicy nie są jeszcze wyznaczeni, ale zdaje się że wybór padnie dla Mołdawji na Asif-beja kanclerza dywanu cesarskiego, a dla Wołoszczyzny na Kiamil-beja urzędnika wprowadzającego ambassadorów. Tym razem jednak nie dobijają się tu o zaszczyt tych missji, bo wszystko zdaje się zapowiadać że w przyjęciu tych nowych wysłańców Wysokiéj Porty na miejscu w Xięztwach, da się uczuć wpływ niemiłego wrażenia, jakie na tych ludnościach uczyniło ogłoszenie warunków zdecydowanych dla nich przez kongres paryzki konwencji tak mało odpowiadającéj ich nadziejom.

— Możemy już nareszcie donieść o otworzeniu konferencji dla uregulowania sprawy Czarnogóry. Pełnomocnicy zgromadzili się wczoraj z rana w Keuledja, domku wiejskim wielkiego wezyra i to pierwsze posiedzenie tyle razy już odkładane, trwało przez znaczną część dnia.

Idzie dziś o porozumienie się co do pewnego punktu, który nie zdawał się przedstawiać w zasadzie żadnéj trudności, ale którego nie zdołano załatwić w rozmowach częściowych, które poprzedziły pierwsze posiedzenie konferencji. Jest to ustąpienie żądane na korzyść xięcia Daniela przez cztery mocarstwa, Francję, Rossję, Anglję i Prussy, pewnego pasa terrytorjum nadbrzeżnego w Podgoriży. Wysoka Porta którą spodziewano się skłonić bez trudności do tego ustąpienia, oponuje silnie i zgodnie z gabinetem wiedeńskim, przeciw przydzieleniu do Czarnogóry tego pasa, względem którego na miejscu, kommissja nie mogła wynaleźć żadnych dowodów popierających prawa xięcia Daniela do własności tego terrytorjum. Ali-pasza miał oświadczyć czterem reprezentantom wymienionych mocarstw, że Turcja czyni już aż nadto ustąpień czarnogórcom i ma prawo zachować nienaruszonem swoje terrytorjum Podgoriży, i że przedewszystkiem musi pamiętać o niebezpieczeństwach na które naraziłoby ją niezawodnie zbytnie rozszerzenie granic Czarnogóry.

Nie wiemy jeszcze co zostało zdecydowane w tym względzie na wczorajszem posiedzeniu konferencji, ale podobno Porta trwa przy swojéj oppozycji. Wskutku téj trudności która podobno nawet wywołała niejaką niejedność w łonie gabinetu, wysłano wczoraj do Fuad-paszy rozkazy, aby przyśpieszył ile możności powrót do stolicy Turcji.

Stan Serbji niepokoi w wysokim stopniu Portę. Postanowiono że specjalny kommissarz posłany zostanie na miejsce dla rozpatrzenia stanu téj prowincji i zbadania przyczyn agitacji, która się tam objawia na korzyść przywrócenia do władzy xięcia Miłosza. Obawiają się bardzo czy Belgrad nie jest w téj chwili ogniskiem intryg, w skutku których Serbja może się stać wkrótce sceną wielkich wypadków. Dla tego Wysoka Porta chce wybrać do téj ważnéj missji urzędnika doświadczonych zdolności i charakteru razem silnego i pojednawczego.

Dwa bataljony piechoty zostały w tych dniach wysłane do Kandji, gdzie zastąpić mają wojsko albańskie, którego niekarność powiększa niebezpieczeństwa grożące nieustannie spokojności kraju. Zdaje się, że zdecydowano bliskie zastąpienie Sami-paszy teraźniejszego gubernatora téj wyspy. Administracja jego nacechowana trwożliwością jego umysłu i brakiem energji w jego charakterze, uważana jest za nieodpowiadającą trudnym okolicznościom w jakich rozdrażnienie stronnictw stawia obecnie nieszczęśliwą Kretę. Mówią że wojsko albańskie zostające tam dotąd, ma udać się na morze Czerwone, aby tam pełnić służbę garnizonową.

Fregata amerykańska *Wabah,* pod dowództwem komodora Lavalette, stanęła przed kilku dniami pod Konstantynopolem, pomimo praw zabraniających statkom wojennym wysoko-pokładowym przechodzić przez cieśninę dardanelską. Poselstwo Stanów Zjednoczonych które prosiło sułtana o firman dozwalający przejścia przez Dardanele, podało ten statek za korwetę. Skoro zatém ukazała się fregata szrubowa o 60 działach, Porta pośpieszyła wystąpić z protestacją, któréj kopje zakommunikowała reprezentantom mocarstw podpisanych na ugodzie względem cieśnin. Fregata amerykańska wskutku tego, gotuje się opuścić Konstantynopol.

Wyjazd lorda Stratford de Redcliffe, zapowiedziany jest na przyszły wtorek 19go b. m. Szlachetny lord którym nikt się już nie zajmuje od czasu jak wiemy, że nie ma charakteru urzędowego, kolejno fetowany był przez sir H. Bulwer, pp. Buteniew i Thouvenel. Wielki wezyr daje jutro wielki obiad dyplomatyczny na cześć byłego ambassadora, a lady Stratford i jéj córki, zaproszone są przez sułtankę Adile, małżonkę Mehmeda-Ali-paszy. *(Ind. Belge.)*

Przegląd literatury krajowéj.

DZIEJE ŻYCIA RODZINNEGO WSZYSTKICH STAROŻYTNYCH I TEGOCZESNYCH LUDÓW,

czyli

Wpływ chrystjanizmu na stosunki rodzinne.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 287.)

„Marja, to Istota wyjątkowa; najpierwsza, najwznioślejsza, najdoskonalsza, najświętsza ze wszystkich po Bogu, nie wyłączając nawet aniołów, ażeby wszystkie córki téj nowéj Ewy, zostały uszlachetnione, uświęcone, wzniesione aż pod niebiosa, tak jak w nowym Adamie Jezusie Chrystusie, wszyscy znów mężczyzni zostali wzniesieni, uszlachetnieni, uświęceni. Narodzi się, będzie żyć, umierać i królować w niebie; ale urodzenie jéj będzie niepokalane, życie bez grzechu, śmierć bez boleści, a chwała jéj nieporównana. Ozdobiona djademem, jaki na żadnem nie zajaśnieje czole, zasiądzie na tronie obok tronu Boga i będzie zarazem wspaniałą królową niebios, królową aniołów i miłosierną matką ludzi. Taką jest Marja, ta nowa Ewa, ten doskonały wzór kobiety w chrześcjańskim świecie.“ (T. I str. 198).

Na tem opierając się autor, mówi daléj (T. II str. 88): „Oto życie rodzinne, wydźwignięte już z tego strasznego poniżenia, w którem jęczało przeszło od trzydziestu wieków, na wszystkich krańcach świata; oto dziś jaśnieje wolnością, cnotą, siłą i młodością, i ze szczytu swego wywyższenia, nakazuje ogólny szacunek i uwielbienie.“

I daléj nieco (str. 90, 91, 92, 93): „Jakaż to niezmierzona przestrzeń oddziela ojca chrześcjanina od ojca bałwochwalcy! Bałwochwalca, ów przedstawiciel despotyzmu i zmysłowości, zawsze i wszędzie ukazuje nam się zalepiony w kale zepsucia, z rękami krwią zbroczonemi. Między nim, a dziećmi jego i żoną, zachodzi tylko stosunek czysto zwierzęcy, jakby między bydlęciem a jego samicą i potomstwem, lub co najwyżéj, jak między tyranem i niewolnikami. Najwznioślejsza, najszlachetniejsza strona ojcostwa, dla niego nie istnieje wcale, bo pojąć jéj niezdolny.... O ileż to szczęśliwszym jest ojciec chrześcjanin! Czcigodny przedstawiciel Ojca niebieskiego, żywy obraz Boga, Stwórcy i Odkupiciela, spół-uczestniczy nietylko w boskiem jego ojcostwie, ale i w niewyczerpanem źródle jego miłości i czułości... Dzięki chrystjanizmowi, na czele jego promienieje odblysk Majestatu Najwyższego, a wpośród domowego ogniska, odzywa się nieustannie głos Boski, powtarzający wszystkim: kto jego słucha, mnie słucha, kto nim gardzi, mną gardzi. Pokój i błogosławieństwo dziecięciu kochającemu ojca swojego; przekleństwo temu, który go znieważa. Tak więc ojciec chrześcjanin nietylko całe życie swoje otoczony jest miłością, względami i troskliwemi staraniami, szczęśliwy szczęściem wszystkich co go otaczają, ale szczęście to nie opuszcza go nawet na łożu śmierci, bo żywi w sercu niezłomną nadzieję, że kiedyś znów połączy się z ukochanemi istotami, nad któremi wyciąga stygnące dłonie i konającemi usty wymawia ostatnie, uroczyste błogosławieństwo.

„Cóż teraz powiem o kobiecie, jako matce i żonie? O! ona to szczególniéj powinnaby czcić i wielbić chrystjanizm, któremu winna tak wiele. Przebiegłem Wschód i Zachód i widziałem, że pod wpływem bałwochwalstwa, zawsze i wszędzie kobieta jest niewolnicą.... Jakże szczęśliwie dla *niéj* czasy się zmieniły! jakże piękne stanowisko zapewniła jéj religja w społeczeństwie chrześcjańskiem, a szczególniéj wam, matki rodziny! Istoty święte, wy dziś jesteście przedmiotem najżywszego i najtrwalszego przywiązania, najtroskliwszych starań, czci i uwielbienia wszystkich co was otaczają, a mężczyzna nie jest już dla was despotą, ale podporą, opiekunem, bratem. Zamiast więzów niewoli, ręce wasze piastują berło, a władza wasza jest najpotężniejszą w świecie, bo jéj podstawą łagodność i cierpliwość. W pożyciu domowem wy to stajecie między ojcem a dziećmi, jako pośredniczki pokoju, posłanniczki jedności, apostołki miłości i dobroci, które powinnyście udzielać wszystkiemu co was otacza, a tem samem wkładać ich w życie chrześcjańskie, życie czynu, pracy i miłości braterskiéj, które wy tak doskonale pojmujecie.... Dzięki zasadom jakie zawdzięczamy Ewangelji, potok przekleństw spadły na głowę dziecięcia, które odmówiłoby matce należnéj czci i miłości.“

„A dziecię, ileż to winno chrystjanizmowi, który dawców jego życia w nowe przemienił istoty!... Wszak przedewszystkiem jest ono dziecięciem bożem, bratem Jezusa Chrystusa, aniołem ziemskim, dziedzicem nieba, a imiona te zapewniają mu najtroskliwszą pieczołowitość i nieograniczone przywiązanie całéj rodziny, bo Bóg sam powiedział: „Wszystko coście jemu uczynili, mnieście uczynili.“

Taką jest rodzina pod wpływem żywéj wiary chrześcjańsko-katolickiéj, lecz pod wpływem samego rozumu, niczem się nie różni od rodziny pogańskiéj. Pod ułudnem godłem emancypacji, którą rozum teraźniejszego stulecia wymyślił, kobieta zanurza się w zamęt nieprawości, póki sama sobie nie ukuje ciężkich kajdan niewoli, dziecię zaś, ofiara nierządu, padnie pod hańbą karnego piętna. Przeczytajmy co autor mówi o zbytkownicach Rzymu (Tom I str. 150—155), a potem przypatrzmy się zbliska emancypowanym kobietom: o! zapewne innéj nie znajdziemy różnicy, prócz cyfry łożonéj na zbytki, która u nas mniejsza, ale niemniéj zgubna: mniejsza, bo nie jesteśmy panami świata jak Rzymianie, ale skutek jéj ten sam.

„Jest to koniecznem dla dobra Rzeczypospolitéj, mówi jeden z prawników rzymskich, aby panny staranie zachowywały swój posag; jest to jedyny i niezbędny warunek zamążpójścia.“ Dzisiaj pod panowaniem rozumu cóż innego kojarzy małżeństwa, jeżeli nie posag? Rzecz bardzo naturalna: rozum emancypuje kobiety, tenże rozum wskazuje, że emancypantki starczyć powinny na swoje wybryki, bo mężczyzna pod sterem tegoż rozumu, strwonił swoje mienie pierwéj nim o małżeństwie pomyślił. Akt ten święty, sakramentalny niegdyś, zamienił się dzisiaj w czystą spekulację.

Straszny, lecz prawdziwy obraz anty-chrześcjańskiéj rodziny, maluje autor (Tom II str. 437): „Słuchajcie, jakiż to odgłos dochodzi uszu waszych? nie sąż to ciągłe skargi na nieposłuszeństwo dzieci, pogardę najświętszych uczuć, zapoznanie władzy rodzicielskiéj i pogwałcenie najwznioślejszych praw natury? Spojrzyjcie z uwagą, w czemże widzicie przyczynę tego nieładu? Wszędzie widać indywidualizm, to jest egoizm i słabość; hazardowni spekulanci straciwszy swój majątek, wciągają drugich i narażają na stratę; nigdzie prawie nie zobaczy rodziny prawdziwie godnéj tego nazwiska, to jest silnéj, zgodnéj i szczęśliwéj. Rodzice i dzieci, bracia i siostry, coraz bardziéj stają się sobie obcymi, zniknął już zupełnie duch rodzinny, pojmowany w wyższem i chrześcjańskiem znaczeniu tego słowa. Co więcéj, w epoce naszéj widzimy fakt, z przerażającą dokładnością malujący złe o którem mówimy. Na jednéj tylko z galer francuzkich, znajduje się czternastu ojcobójców, dla których sąd przysięgłych wynalazł *okoliczności zmniéjszające winę*. Okoliczności zmniejszające winę ojcobójców, wynalezione czternaście razy w ciągu lat kilku! Fakt ten jeden pokazuje, w jak zastraszającym stanie znajduje się rodzina.“

Skoro zagasła pochodnia wiary, migające światełko rozumu nie może należycie prawéj oświecić drogi. Stosunki męża i żony, wychowanie dzieci przestało być w gruncie chrześcjańskie, ale zatrzymało formy zewnętrzne, wiekami w nałóg martwy zamienione, i takie też wydaje owoce. Ojciec nie jest wprawdzie pogańskim despotą, matka nie jest jego niewolnicą, ale „oboje stali się niewolnikami swych dzieci, a ślepe przywiązanie do nich posuwają aż do uwielbienia, prawie do jakiejś czci bałwochwalczéj. Niech tylko dziecię objawi jakieś życzenie, choćby nawet najnierozsądniejsze, śpieszą je jak najprędzéj zadowolić; często starają się odgadywać jego chęci i niczego nie szczędzą, aby mu zadosyć uczynić. O! strzeźcie się niebaczni rodzice, ten duch samowolności, te nierozsądne zachcenia, którym dziś tak niebacznie dogadzacie, kiedyś dla was staną się męczarnią. Ale nie pod tym tylko jednym błądzicie względem: podniecacie jeszcze w dzieciach waszych upodobania niestosowne do ich wieku. Do zabawy dajecie im drogocenne przedmioty, dla rozrywki wydajecie dla nich bale i teatra; bale dziecinne! teatra dziecinne! Cóż im już więcéj dacie kiedy dorosną?“

„Przyjdzie czas, że pomimo bałwochwalczego waszego przywiązania, nie zdołacie niczem zadowolnić dziwacznych ich zachceń; niezadługo te niewinne dotąd rozrywki, trzeba będzie zastąpić innemi, które już tak nazwać się nie dadzą. Trzeba będzie widowisk takich, jakich dziś żądają powszechnie, przepełnionych scenami okrucieństwa lub niemoralności; balów, gdzie nieskromne ubiory i zmysłowe tańce, sprzeciwiają się skromności. Niebaczni! skaziliście te młode, powierzone wkszéj pieczy dusze, nie dziwcież się, jeżeli staną się powodem waszego nieszczęścia. Obojętność, niewdzięczność, nieposłuszeństwo, pogarda, wstyd i łzy ciągłe, oto plon, jaki wam przynosi zbytnia pobłażliwość wasza. Taki jest z małemi wyjątkami stan dzisiejszéj rodziny: przekonywa nas o tem własne doświadczenie. fakta napotykane codzień w publicznych pismach, akta sądowe i te ciągłe skargi i narzekania, które obecnie tak często słyszyć nam się dają.“ (Tom II str. 441, 442).

Z przytoczonych wyjątków każdy rozpozna, z jakiego stanowiska autor uważa dzieje rodziny we wszystkich wiekach i narodach; rodziny, jak ją prawami określili starożytnego świata prawodawcy: Solon, Likurg, Romulus, Numa, August i t. p., a następnie jak ją wzniósł, uzacnił i uświęcił chrystjanizm, wreszcie na jaką drogę sprowadził ją ubóstwiony dziś rozum. Jeżeli gdzie do twierdzeń swoich lub wniosków potrzebuje dowodów, to czerpie z podań dziejowych niezaprzeczonych, cyfry zaś przytacza z urzędowych sprawozdań; nigdzie nie można mu zarzucić ani nakręcenia, ani przesady. Jakżeż gorąco pragnąć należy, aby dzieło tak szczęśliwie obmyślane, tak trafnie wydane, mogło się znajdować w ręku każdego ojca, każdéj bez wyjątku matki! Czytane i odczytywane z uwagą, zdolne jest wstrzymać ludzkość, nad przepaścią zguby stojącą, w którą niechybnie wpaść musi, wraz ze swojemi olbrzymiemi wynalazkami, jeżeli się wcześnie nie zwróci na drogę prawdziwéj wiary. Kobieta, którą poganizm spodlił, chrześcjanizm tak wysoko wzniósł, jedynie jest zdolna położyć tamę złemu, które trapi wiek obecny, byleby tylko szczerze zapragnęła tego tryumfu. Od niewiasty stał się początek grzechu, mówi Pismo Boże (Ekkl. XXV, 33), od niewiasty wyszło zbawienie świata, od niewiasty ludzkość zbłąkana oczekuje swojego nawrócenia. Lecz taka niewiasta musi być tem, czem ją Xięgi święte wystawiają. „Jako słońce wschodzące światu na wysokości bożéj; tak piękność dobréj żony ku ochędóstwu domu jéj. (Ekklez. XXVI, 21).

Dzięki tłómaczowi, że podjął pracę tak zbawienną i tak jéj szczęśliwie dokonał, iż czytający zapomina, że to jest przekład z obcego języka, co jest najwyższą pochwałą tłómacza. Dzięki nakładcy, że nie szczędził kosztu na przyzwoite wydanie tak pożytecznego dzieła. Jest to jedyne lekarstwo przeciw truciznie, tak szczodrze w pospolitych powieściach szafowanéj. Jeżeliby nas nadzieja nie omyliła, a dzieło doczekało drugiego wydania, życzylibyśmy, aby łacińskie cytaty w języku polskim się pokazały. Minęły już czasy, w których za najmocniejszy dowód poczytywano zdanie łacińskie, którego częstokroć głoszący, a niemal powszechnie słuchający nie rozumiał; dziś każdy pragnie rozumiéć co czyta lub słyszy, obce wyrazy są albo martwą literą, albo wiatrem mimo uszu wiejącym. Czyż zdanie wtedy ma najsilniéj przekonywać, gdy go nikt nie rozumie? Było niegdyś pospolite przysłowie: „To jest po grecku, a zatem się opuszcza.“ Dziś toż samo odnosi się do łaciny. Mnie się zdaje, że każdy obojętnie odwróci głowę, usłyszawszy: *qui habet aures audiat*, ale z pewnością zastanowi się, gdy mu powiem: „kto ma uszy niech słucha.“ Wreszcie i ta jeszcze będzie korzyść z przypolszczenia cytat, że się uniknie haniebnych błędów, jakie się pospolicie w łacińskich cytatach napotykają z winy korrektorów, dla których ten język jest zupełnie obcy.

T. Dziekoński.

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 287).

Niewiaża, oddzielająca niegdyś Żmujdź od byłego województwa trockiego, z błotnistych nizin powiatu Wiłkomirskiego wypływa. Mało znacząca z początku, kryje się w lasach, lub się przez trzęsawiska i bagna zaledwo spostrzeżona przesuwa; dopiero pod miasteczkiem Rogowem właściwy sobie kształt przybierając, wije się po łąkach i błoniach jak modra wstęga a pod Pojościem połączona z rzeką Josłą (49) miasto Poniewież okrąża. Niewiaża zostawiwszy na lewo Upitę, płynie swobodnie pod Nowem Miastem, a od Krakinowa w uroczy krajobraz zamieniając Zawiszyński Linkowiec, Danieliszki, Kamionowszczyznę, Świętobrojść, Szałenie, Upitołoki, Kiejdany, śpieszy do ulubionego Niemna, lęka się, aby ją Wilja wód naszych rodzica nieuprzedziła. Niestety! przybywa za późno, bo kiedy wymknąwszy się z poza góry na któréj Czerwony dwór się wznosi, już spostrzega swego kochanka, widzi go połączonego nierozerwanym węzłem z współzawodnicą swoją, z rozpaczy rzuca się w spienione nurty, i bez śladu znika! Od tego też może *Niewežis*, (Niewiażą) czyli bez śladu nazwaną została. (50)

Jak kiedy kto po raz pierwszy wjeżdża do Krakowa, szuka oczyma zamku na górze Wawelu, a pod nią jamy w któréj Krakus smoka zabił, tak też kto po raz pierwszy wjeżdża do Upity, przychodzi mu zaraz na myśl sromotnéj pamięci Siciński. Nim jednak do czego przystąpim, nim go obejrzymy, powiedzmy wprzód słów kilka o Upicie.

Upita, niegdyś powiatowe miasto, dziś mała wioska, leży nad rzeczką Upitą. Za utworzeniem Upitskiego powiatu i przyłączeniem go do województwa Trockiego, sądy i sejmiki powiatowe

---

(49) Rzeka Josła wpadła do Niewiaży, o ćwierć mili od Poniewieża w Pojościu, pięknéj majętności należącéj do Edwarda Mejsztowicza, b. marszałka powiatu Poniewieżskiego.

(50) Nazwisko rzeki Niewiaży wywodzą od wyrazu litewskiego *wežis*, rak; *Niewežis* zatem znaczy, nieobfita w raki. Jednakże *wežis* znaczy także ślad, a *Niewežis* nie ma śladu, trudno więc prawdziwe pochodzenie oznaczyć.

zaczęły się odbywać w Upicie, zapewnie na zamku, który byl jeszcze warownym i zupełnie uzbrojonym w 1565 roku. Sród rozległych błót przerżniętych małym strumieniem Waszetą zwanym, wznosi się sypana góra, zaokrąglonego kształtu, o cztery lub pięć sążni wzniesiona nad poziom, (51) Kamienie, gruzy, a gdzie niegdzie nawet pozostałe szczątki jakby fundamentów, wskazują dotąd ślady zamku, baszt i bram wjazdowych. Sądząc jednak po małéj ilości gruzów i po cienkich fundamentach należy wnosić, że zamek ten był drewniany, a po położeniu miejscowości przypuszczać można, iż błota otaczające go dokoła były niegdyś jeziorzyskiem, zamek więc oblany był wodą i łączyć go musiała z miastem grobla, któréj ślady również spostrzegać się dają. We wsi kościołek filjalny ze sklepem murowanym, niedawnemi czasy na miejsce dawniejszego spalonego kościoła z drzewa wybudowany.

W roku 1593 uchwałą sejmu warszawskiego, starostwo Upitskie policzonem zostało między dobrami przeznaczonemi na oprawę Anny austrjaczki, żony Zygmunta III. (52) Późniéj zaś konstytucja sejmu Warszawskiego z roku 1670 podobnież oprawę dla Eleonory żony króla Michała zapisała na tychże samych dobrach z wyjątkiem jednak Wobolnik.

Ale starostwo Upitskie odróżnić wypada od dóbr prywatnych tego nazwania. Starostwo przez długi przeciąg czasu niewychodziło z domu Radziwiłłowskiego, dobra prywatne w XVIII wieku były własnością możnéj na Litwie rodziny Białłozorów. Tyszkiewicz kasztelan Żmujdzki dostał Upitę w posagu po żonie, Białłozorównie. Syn ich Janusz straciwszy całą prawie ojcowiznę na początku XIXgo wieku. ogłosił exdywizję, w skutek czego Upita przeszła do Straszewiczów. Wnet potem i tychże exdywizja podzieliła ją na części, z których mniejsza przy Straszewiczach została, większa stała się własnością Minejków, a następnie Bystramów.

W Upicie Janusz Radziwiłł dla dogodzenia prywatnym widokom, mniéj dbały o dobro kraju w roku 1655 połączył się z Magnusem de la Garde; generałem szwedzkim.

Kiedym do Upity przyjechał, nietylko że było po mszy, ale zaszedłszy na probostwo. niezastałem dobrodzieja, w sąsiedztwo już był wyjechał. Poprosiłem aby mi kościół otworzono, a poparłszy moję prożbę złotówką, zaledwom wchodził do świątyni Pańskiéj, jeszczem nie miał czasu się przeżegnać, a zakrystjan już był odemknął szafę umieszczoną przy drzwiach wchodowych i zawołał donośnym głosem, wskazując na stojącego w niéj trupa:

— Oto Siciński, poseł Upitski, co sejm polski zerwał.

Że Siciński poseł Upitski, nieznanym dotąd nigdy obyczajem dnia 26 Stycznia 1652 roku za Jana Kazimierza zerwał sejm Warszawski (53), że jeden z obecnych temu gwałtowi kasztelan Brzeski, uniesiony żalem, iż obrady publiczne tak potrzebne wówczas dla narodu w nieszczęściu pogrążonego w niwecz poszły, w mowie pełnéj ognia i zgrozy przeklął Sicińskiego, kończąc ją wyrazem: *bodajby przepadł*, a senatorowie i posłowie dopełnili téj klątwy, jednogłośnie zawoławszy *Amen*, (54) niezaprzeczoną jest historyczną prawdą. (55) Niesiecki w herbarzu swoim, o rodzinie téj tak się wyraża:

„Siciński, h. Pomian, w kaliskiem wojew. (ci od Dziembowskich poszli) bo gdy Maciéj Dziembowski pojął w małżeńską ligę Grabińską i z nią dostał część w dobrach Sitno, od których Sicińskim przezwany. Syn jego Kacper, mąż rycerski, z którego synów jeden w Żmujdzi osiadł i tam sukcessorów zostawił. Z tych Jan był marsz. Upitskim, pułkownikiem sławnym, ten od Krzysztofa Radziwiłła w roku 1599 wysłany z wojskiem, pierwszą straż szwedzką wyciął pod Kokenhausem. W Wilnie piorun go zabił (wspomina go uniwersał poborowy 1611 r.)." (a) Jest że to ten sam Siciński, którен w roku 1652 sejm zerwał? W takim razie byłby już bardzo posunięty w lata gdy czynu niegodnego dokonał; a potem czemużby o tak ważnym fakcie nie nadmienił Niesiecki? Jeżeli nie ten sam, może ojciec jego, przytoczona śmierć od piorunu, którą podanie chce aby poseł za zbrodnią ukaranym został, czemużby miała z jednego na drugiego przechodzić? a przypuszczać trudno, aby dwóch Sicińskich jednakowa śmierć spotkała. Jestto trudne do rozwiązania zagadnienie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(51) Cała ta góra jest dzisiaj tak obrośniętą łozą, leszczyną i innemi krzakami, że przystęp do niéj wielce utrudzony.

(52) Starostwo Upitskie w roku 1777 zaledwie złotych 577 dochodu przynosiło.

(53) Sejm pod laską Andrzeja Maxymiljana Fredry, stolnika Lwowskiego.

(54) Starożytna Polska, M. Balińskiego, t. III, p. 449.

(55) O Sicińskim pośle Upitskim, który zerwał dnia 26 Stycznia 1652 sejm. jest wzmianka w Kronice Bielkiego, wydania 1764 roku, fol. 800.

O zerwanym sejmie przez Sicińskiego posła Upitskiego, dla saméj prywaty, która zawsze dobru publicznemu musi być najszkodliwszą, Albrycht Stanisław Radziwiłł Kanclerz W. X. Lit. w liście trzecim, *de rebus gestis sub Joanne Casimiro Rege fol 176*, tak się wyraża: „Comitia ad sequentem diem prolongata infausto sidere, nam Sicinius Nuntius ex Upitensi Districtu, privata praedominante utilitate, suo an alterius instinctu, cum ei Decretum non arrisisset Comitiale, quo a Contributione fumalium aeconomia Szawlensis eximebatur, cum jam persolvisset, Nobilitas vero agrarias contributiones loco fumalium constituisset, ut ipsi modicam expenderent summam pecuniae vicosque eorum Regii supplerent). Rex Decretum tulit pro oeconomia. Nuntius illius Districtus odium et vindictam spirans solvere comitia intendebat, atque sic facta protestatione abiit, Certe novo modo, ut loquar, furtivo sese sustrahens. Rempublicam exposuit fortunae ludibrio."

(a) Szan. autor wypisując Niesieckiego opuścił to właśnie, co w nim najważniejsze do biografji sławnego zrywacza sejmów Sicińskiego koniec albowiem artykułu w Niesieckim jest taki: „Władysław Stolnik Upitski, poseł na sejm 1659. Constit. 1661 fol 59." Ten to właśnie Władysław, a nie Jan jak się autor domyśla, zerwał pierwszy sejm w 1652. Piorun zabił jego ojca, nie była to więc kara niebios za zerwanie sejmu, w czem ojciec ten nic nie winien, ale prosty przypadek. Że fantazja ludowa pomieszała wypadki i mści się tem na pamięci zrywacza sejmów, robi to jéj zaszczyt, ale mimo to nie ma w jéj podaniu historycznéj prawdy. Zapadnięcie się zamku i kochanka pogrzebana w Upicie, aczkolwiek autor broni tych fantazji ludowych, także są bajką. W początku 1856 z powodu artykułu drukowanego w Dzienniku Warszawskim o Sicińskim, a pełnego także zmyśleń, pisaliśmy o tem wszystkiem upominając się za prawdą. Że Siciński jeszcze w lat 12 po zerwaniu sejmu żył i z żoną zostawał w dobrych stosunkach, wspomnieliśmy o tem niedawno w Kronice z powodu „Zbioru dyplomatów rządowych i t. d. Maurycego Krupowicza wydanego przez Kommissję archeologiczną wileńską (Kronika r. b. Nr 265). Wątpimy bardzo aby trup Sicińskiego pochowany w Upicie, był rzeczywiście jego trupem, bo kiedy jego kochanka się nie utrzyma, kiedy w całéj téj legendzie na każdym kroku znać fantazję ludową, trzeba będzie i trup ów porzucić. Pierwszy lepszy po znalezieniu ciał domyślił się naprędce czyje to były i dzisiaj ludzie poważni, do jakich autor należy, wskazują nam na fakt i gotowi tworzyć teorje, zatwierdzać powagą niby badań gawędy ludowe. W końcu dodać musimy, że Siciński nie był starostą, ale stolnikiem i podstarościm Upitkim, że nie był też dziedzicem miasta Upity, gdyż to było rządowe, starościńskie, grodzkie i że była inna Upita dziedziczna włość Sicińskiego, dla tego wątpimy nawet, by ten człowiek pochowany był w mieście grodzkiem, kiedy miał własne dobra.

(*J. B.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Daszewski Alex. obyw. z Osieczka nr 1313, *Xiężopolski* Hipo. oby. z Zegrza nr 613, *Karski* August oby. z Mieni nr 556, *Łuniewski* Kazi. ob. z Gnojny nr 625, *Łącki* Hipo. ob. z Jeżowa nr 584, *Morozewicz* Stan. obyw. z Jakubowic nr 603, *Otocki* Tom. ob. z Miedzechowa nr 584, *Szydłowski* Sewe. obyw. z Malenia nr 2673, *Wojniłowicz* Lud. obyw. z gub. Mińskiéj nr 634, *Radziwiłłowa* Olimpia xiężna z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grabowski Max. hr. do Żukowa, *Kretkowski* Emilian ob. do Kowala, *Obuchowski* Józef dymis. pułkownik do gub. Grodzieńskiéj, *Sierakowski* Wacław ob. do Więcławic, *Wojniłowicz* Xawery ob. do Żytomierza.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazna osób 254, wyjechało 416.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 30 Października 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	67	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	67	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Zeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle z dnia 28 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	99	60
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	80	10
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 33 1/3
od listów zastawnych kop. 21 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 28 Października 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	2	85	" gryczana zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	—	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj	5	10	Słomy fura zwyczaj.	5	—
Grochu polnego " "	4	5	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	4	50	Kartofli korzec " " "	—	75
Gryki " " " " " "	2	40	Okowita bez akcy. g.	—	25
Jęczmienia " " " "	2	85	Siana cetnar " " "	1	20
Owsa " " " " " "	2	—	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	7	50	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	6	—			

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Antoni i Antosia.—Janek z pod Ojcowa.—Pafnucy i Narcyz.* — Jutro: *Helena de la Seiglière.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (31) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*